Nr. 48. Lwów, 25 Listopada 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Dzieci potrzebują opieki.

(Przedruk z „Zorzy“).

„Łatwiej o dzieciątko, niźli o cielątko!“ Takie niekiedy słyszymy przysłowie, które nasze wiejskie matki i ojcowie powtarzają sobie nieraz. Powtarzają je, ba, często i postępują sobie tak, jakby dla nich w samej rzeczy było milsze owo cielątko, aniżeli dzieciątko. Posłuchajmy-no bowiem! Ledwie gospodyni oczy przetrze, zaraz duchem biegnie do krów: jeść im zada, podściele, świnie nakarmiwszy, wypuści. Wyganiając zaś bydło, troskliwie przypila pastuszkowi, żeby pilnie uważał, iżby się gdzie bydle nie przebiło, nie okulawiło, nie zjadło mokrej koniczyny lub żeby go inne jakie nieszczęście nie spotkało. Taką troskliwość okazują gospodynie dla bydła. Ale niechno taż sama gospodyni wybierze się w pole do roboty, na jarmark lub do kościoła, to dzieci swe pewno zostawi bez opieki, na Boskiej jeno opatrzności, i ani się nawet o nie zakłopocze tam w polu, w mieście, w kościele. Albo czyż można nazwać opieką to, jeśli pięcioletni Kubuś dźwiga półroczną Marysię lub czteroletnia Marcynka piastuje dwuletniego Wojtka? Przecież Kubuś i Marcynka są tak mali, że sami jeszcze dojrzenia potrzebują. Czyż zresztą takie młode dziecko rozumie co za odpowiedzialność na niem cięży, kiedy mu dają do dozoru młodsze rodzeństwo? Albo czyż taki mały Kubuś lub Marcynka potrafią sobie radzić, gdy się stanie jakiś przypadek; gdy młodszy ich braciszek lub siostrzyczka spać albo jeść zachcą? czy potrafi się obronić, gdy pies, świnia natrętnie będą na nie nacierały?

Malutkie dziecko ma przecie wiele różnych potrzeb, które zaspokoić należy. Dobra też matka zgaduje, czego jej dziecię chce, bo ono przecież samo powiedzieć nie potrafi. A powiedzcie no, czy taka nańka, jak mały Kubuś lub Marcynka, potrafi odgadnąć owe potrzeby mniejszego od siebie dziecka. Nie odgadną, bo same są dziećmi. Kiedy zaś niemowlę pocznie płakać to i one często płaczą jeno.

Malutkie dziecko, którego potrzeb nie zadowolniono zaraz, domaga się tego, co mu potrzeba, krzykiem. Krzyk ów zaś niecierpliwi i gniewa ojca, a często i matkę rodzoną. A cóż dopiero można w takim razie wymagać od drugiego dziecka, któremuśmy niemowlę dali na opiekę?

Piastun taki lub piastunka zniecierpliwieni, jeśli same nie płaczą przy tem, to starają się uciszyć krzykacza; więc kładą mu do buzi gałganki z zakwaśniałym chlebem, mlekiem i cukrem. Na razie skutkuje to, bo ucisza płacz dzieciny, ale następnie kwas, a nawet mleko i cukier, jako też brud, jaki zwykle bywa w szmatce, sprawiają boleści w żołądku niemowlęcia, a to wywołuje silniejszy i dłuższy krzyk.

Jeśli smoczek nie pomaga i dziecko krzyczy

swoją drogą, to niańka szturchając i bijąc dziecinę chce ją uspokoić. Gdy zaś i to nie skutkuje, wtedy rozzłoszczona ciśnie gdzie nade drogę swego wychowanka i czeka, aż się wykrzyczy i sam się uspokoi. Dziecko zaś owo w istocie ucisza się niekiedy, boć krzyk i boleści zmęczyły je już, więc ze zmęczenia usnęło nieboże. Ale powiedzcie matki, czy to się powinno dozwolić, aby dzieciątko męczyło się tak strasznie? Czyżby niejedna gospodyni pozwoliła na to, aby się cielątko tak długo męczyło bez matki swojej. Zapewne po krowę do beczącego cielaczka gospodyni sama pobiegłaby na pole, a do dziecka czyż spieszy się każda i zawsze? Wytłumaćcież mi teraz, matki, czy to jest dobrze zostawiać maleńkie dziatki na opiece starszych dzieci?

Często to też taka piastunka zostawi dziecko gdzieś pod płotem lub w sadku na trawie, a sama pobiegnie się bawić, boć i ona jeszcze zabawy pragnie i w istocie należy się jej to. Pójdzie więc taka niańka, a tymczasem biedne niemowlę pies może ukąsić, świnia pogryźć, pszczoły pokłóć. Ot, i gotowa z tego choroba lub czasem nawet kalectwo na całe życie.

A ile to razy śpiące w kolebce dziecko niańka odejdzie niby na chwilkę tylko. Ale ta chwilka nieraz wiele stanowi; bo oto dziecina, obudziwszy się, podnosi się, wychyla, wreszcie przeważa się i wypada na ziemię. Przez taki upadek dziecko często garbacieje, zaniemówi, okulawi się, jeżeli już nie zabije na miejscu lub nie umrze z potłuczenia.

(Dokończenie nast.)

Słowo o wynalazku pisma

napisał ks. Jan Perges.

(Dokończenie).

Zużył się i ten sposób, albo okazał się niewystarczającym i ludy przemyśliwały nad innym, jakby zatrzymać swoje myśli. Człowiek z natury skłonnym jest do naśladownictwa dzieł przyrody. Będąc sam zmysłowym, lubi uzmysłowienie tego co widzi, rysuje postać swoją, drzewa, lub zwierzęcia, słowem maluje, zwłaszcza mając po temu materyał. Chińczycy dawno już wynaleźli czernidło tuszem zwane, tak samo farby z soków roślin. Coś podobnego napotykamy u Babilończyków i Egipcyan, a przy odkryciu Ameryki i u Meksykanów i Peruwianów. Obrazy, odrysowane z natury rzeczy i zwierząt, posłużyły tym ludom do wytworzenia pisma obrazowego, które wielką odegrało rolę na świecie, bo w nim mamy szukać pierwszych umiejętności. Myśli i czyny przedstawiano w obrazach, uczono się czytania na tychże i tym sposobem powstał pierwszy peryod umiejętności czyli postępu ludzkiego. Pismo obrazowe rozpowszechniło się po całym świecie, przyszło nawet do nas i używamy go po dziś dzień, niewiedząc, że ono pismem było świata. Popatrz się tylko na szyldy szynkowni lub sklepów, albo tablice na drogach, a przekonasz się zaraz o piśmie onym, czytelnym dla każdego choć na książce czytać nie umiesz. Na tablicy nad sienią jest szklanka wymalowana, z niej coś musuje, zaraz wiesz, że tu jest do sprzedania piwo. Przy drodze stoi słup, na nim hamulec namalowany, zaraz odgadujesz, że tu hamować trzeba. Dalej na tablicy fajka, kapciuch i bat, zaraz poznasz, oho tu fajki kurzyć nie wolno, bo kara.

W Meksyku, kraju leżącym w Ameryce południowej, całe księgi były pisane obrazowem pismem, a w nich różne spostrzeżenia astronomiczne, wyrachowania księżycowe, toż samo jak i w Chinach lub Egipcie. Lecz i ten sposób przedstawiania myśli nie był dogodnym, dał jednak powód do innego łatwiejszego sposobu wynalezienia krótszych znaków, niżeli całe obrazy. Kto przyszedł pierwszy na myśl użycia

Złamana przysięga.

(Obrazek z prawdziwego zdarzenia).

Napisał
Franciszek Marsec.

W jednej wiosce, tuż nad samą Rabą leżącej, mieszkał bardzo uczciwy człowiek imieniem Mikołaj, gospodarz jakich mało. Zajrzałeś był do jego chaty, a znalazłeś tam wszystko schludne i w porządku największym. W komorze nigdy nie brakło ani chleba, ani zboża i słoniny, bo sam gospodarz z żoną pracowali od świtu do wieczora i zasyłali codziennie modły do niebios w przytomności swych dziatek. Bóg też błogosławił widocznie temu domowi.

To powodzenie Mikołaja kłóło w oczy innych tej wioski gospodarzów. Zazdrościli oni, że mu Bóg tyle łask zsyła, a nie chcieli tego zrozumieć, że kto z Bogiem, to i Bóg z nim. Nieraz więc w Niedzielę, kiedy Mikołaj szedł ze swą żoną do kościoła, ta lub owa gospodyni, spoglądając na idących zazdrośnem okiem, mówiła pod nosem:

— Patrzcie, patrzcie, ani się sołtysowa tak nie wystroi jak ta zagrodnica, a on to już tak idzie nadęty, jak gdyby dziedzic.

W gadaninie tej prawdy nie było, bo Mikołaj, choć się miał dostatnio, nie wynosił się z tego, ale był uprzejmy dla każdego.

Posiadał nasz Mikołaj jeszcze jeden, wielkiej wartości przymiot, to jest, że wódki prawie nigdy nie pił. Rzadki to był wypadek, aby z kim na kieliszek wstąpił, a jeżeli kiedy i dał się namówić, to w karczmie nie bawił długo, lecz natychmiast ją opuszczał, bo mu tam było duszno; dostawał zaraz bolu głowy i cały dzień nie był zdolny do roboty, chociaż tylko jeden kieliszek wypił. Czując to, iż mu wódka nie służy, nieraz Mikołaj postanawiał, nigdy już do ust tej trucizny nie brać.

Lecz djabeł często w postaci ludzkiej kusi człowieka i koniecznie usiłuje sprowadzić dobrego z drogi cnoty.

Było to raz jakoś przed południem, kiedy do domu Mikołaja przyszedł przysiężny z gromady i mówi:

Przysyła po was Mikołaju wójt i prosi, abyście się zaraz zebrali do niego, boście tam potrzebni.

Mikołaj był radnym w gminie, i żadna sprawa bez niego się nie załatwiła, przeto i teraz zarzucił sukmanę na siebie i wyszedł.

W naszych wioskach jest taki zwyczaj, że gdy się sprawa sądowa jakaś u wójta załatwia, to strona, po której jest słuszność, zaprasza wójta i radnych do karczmy, aby ich uraczyć wódką i podziękować za stracony czas nad rozstrzygnięciem skargi.

Czasem, jeżeli wójt i radni są niesumienni i wódkę lubią, to słuszność przyznają majętniejszemu, bo się spodziewają dobrej stypy. Najlepiej byłoby mieć takiego wójta, który wódki nie używa, a dopiero byłoby w gminie jak Bóg przykazał.

W tej wiosce, w której radnym był Mikołaj, nie było ani jednego wypadku niesprawiedliwego wyroku u wójta; zwyczaj był jednak zwyczajem, i sędziowie zaproszeni po wyroku pociągali powoli ku karczmie.

części obrazu za całość na przedstawienie przedmiotu, zamilcza jego nazwisko historya; pewnem zaś jest, że więcej niżeli na 2000 lat przed Chrystusem używali tego sposobu pisania Chińczycy, Babilończycy i Egipcyanie. Skrócone pismo obrazowe dało początek do znanych heroglifów egipskich, pisma klinowego asyryjsko-chaldejskiego i chińskiego zgłoskowego. Był to postęp niemały, bo zamiast obrazu zaczęto używać zgłosek wyrazowych przez znaki wzięte z obrazu rzeczy. Tak n. p. wymalowanie całej postaci człowieka usunięto na bok, a zamiast niego użyto dajmy na to oka, ucha, nogi, ręki; rysując niecałą rękę czy nogę lub oko, ale tylko ogólny rys taki, z którego każden mógł poznać co jest. Tym sposobem powstało pismo chińskie istniejące od 4000 lat i dziś prawie niezmienione. Tu na każdy wyraz mają znak inny, a nie tak jak u nas wyrazy składane z liter, często też jeden znak ma kilkanaście znaczeń. Ktokolwiek kupuje herbatę w paczkach chińskich, niech popatrzy na te gzygzaki, które są niby rysunkiem różnych przedmiotów albo całych albo ich części. Takich znaków posiada mowa chińska do 50.000. Ztąd też chcąc się nauczyć po chińsku czytać lub pisać, potrzeba taką ilość znaków zapamiętać. Chińczycy też od paru tysięcy lat już nie postępują w oświacie, bo tam samo czytanie wymaga długoletniej nauki. Egipcyanie znów mając większą styczność ze światem przez wpływy polityczne i handlowe, utworzyli pismo obrazowe w doskonalszej formie; rozdzielili słowa na pojedyncze zgłoski, wynajdując dla nich z pisma obrazowego odpowiednie znaki. Z dwóch albo trzech znaków składało się słowo podług tego ile zgłoskowem ono było. W ten sposób stanęli oni już na krawędzi największego na świecie wynalazku, bo dosyć było zgłoskę czy sylabę rozdzielić na głosy, każdemu głosowi dać znak jego własny i sztuka pisania już wynaleziona. Jakoż stało się to rzeczywiście. Rozkładając wyrazy na zgłoski, a te na głosy, przyszli do tego odkrycia, że człowiek w mowie używa tylko 25 głosów, które się ciągle powtarzają. Tym sposobem utworzono pierwsze *abecadło* na świecie czyli *alfabet*, ową zasadę pisma i wszelkiej umiejętności.

W którym roku i przez kogo alfabet został wynaleziony, tego nie wiemy, ale ten mędrzec wartby najwspanialszego pomnika. A może i dlatego nie wiemy o imieniu tego wynalazcy, bo w Egipcie nauki były wyłącznym przywilejem kasty kapłanów; nikt inny oprócz nich nie umiał czytać ani pisać. Chowali oni w świątyniach księgi i skrypta w największej tajemnicy, a jeżeli wezwani byli przez królów, aby uczynili napisy na jakich pomnikach, to robili je pismem obrazowem czyli hyroglifami, alfabetu zaś nie używali wcale, bojąc się, by im kto nie wydarł tajemnicy pisania. Tymczasem stało się inaczej; największy wynalazek nie zginął.

Nad Śródziemnem morzem w Afryce mieszkał dawnemi czasy naród przemyślny i handlowy, Fenicyanie. Ponieważ w Egipcie naówczas największa kwitnęła oświata, więc Fenicyanie pchali się do Egiptu dla handlu i przemysłu. Wcisnął się tedy jeden Fenicyanin do kościoła i kapłanów egipskich; tam pod pozorem prostaka przyjął służbę posługacza i powoli wywiedział się o największej tajemnicy pisma. Przyniósł tedy do Fenicyi do miasta Sydonu *alfabet*, a Fenicyanie ogłosili go każdemu rodakowi i ułożyli osobne znaki na każden głos czyli literę, których było 22. Zapora ciemności upadła, każdy mógł się uczyć czytać i pisać, zakwitła też w miastach fenickich nauka.

Do Fenicyi przyjechał raz Grek Kadmus i ten przywiózł do Grecyi abecadło. Od Greków dostało się ono do Italii, czyli Włoch, z Rzymu na całą Europę, z tą poprawką, że do abecadła tego każdy prawie naród swoje znaki wynajdywał i miał swoje litery. My Polacy przyjęliśmy abecadło łacińskie. Ruś zaś przyjęła abecadło greckie. Lecz mniejsza o formę i kształt litery, kiedy główna rzecz, to jest sztuka pisania, była odkryta światu całemu. Teraz chodziło więcej o materyały do pisania i sposoby rozpowszechniania pisma. Powie niejeden z was: materyałem do pisania jest papier i pióro; jednakże nie odrazu tak było na świecie, i w tym względzie ludzie długo sobie głowy łamali, nim wynaleźli papier i pióro. Wprawdzie już około 2000 lat przed Chrystusem wynaleźli Chińczyki papier z bawełny, ale że reszta

---

Tak się stało, gdy odbyto sprawę, na którą teraz zaproszono Mikołaja.

Po wyroku ciągniono go do karczmy; Mikołaj dziękował proszącym go do towarzystwa i zabierał się do domu... gdy w tem jeden z radnych przystąpił do niego jak szatan i począł go kusić.

— Ot, lepiejbyście mój Mikołaju nie robili ceremonii; dosyć mówią we wsi, żeście hardzi, że z nikim nie chcecie żyć w kompanii, toby was jeszcze bardziej obmówili. Ja sam tylko tak idę na kieliszek, bo trudno się wymówić; zaraz pójdę do domu. No, chodźcie, chodźcie, powrócimy natychmiast na obiad.

I pociągnął Mikołaja za rękaw. Prawda, że nie długo bawili w karczmie i rozeszli się wszyscy, ale Mikołaj znowu to odchorował.

Żona Mikołaja nigdy przedtem nie robiła mężowi wymówek, pomimo, że już coś ze cztery razy, jak żyli ze sobą przekonała się, iż wziąwszy do ust wódki, zawsze był słaby, teraz jednak rzekła do niego łagodnie:

— Mój Mikołaju, przecież też sam czujesz, jak ci ta obmierzła wódka nie służy, czemu też dasz się namówić? Jaś powróciwszy ze szkoły, aż płakał, gdym mu powiedziała, żeś ty słaby... a i mnie łzami oczy się zalały. Proszę cię, nie rób już więcej tego.

Mikołaj tak się wzruszył na te łagodne a pełne prawdy słowa, że uniesiony postanowieniem już nigdy nieskosztować wódki, rzekł, złożywszy ręce:

— Boże Wszechmocny! przysięgam przed Twoją obecnością, że nigdy noga moja nie postoi w karczmie, ani usta moje nie dotkną się wódki; jeżeli skłamię... ukarz mię Boże!

To rzekłszy, przeżegnał się i usiadł na ławie.

Minęło od tego czasu ze trzy lata. Mikołaj był szczęśliwy i wesół. Pan Bóg błogosławił mu jak dawniej. Przysięgi dochowywał święcie, wódki do ust nie wziął, w karczmie nigdy nie bywał. Nikt go też w całej wiosce już nie namawiał na wódkę, bo się przekonano, że to bezskutecznie.

Raz zdarzyło się w tej wiosce wesele. Zaproszono wiele gości; Mikołaj należał do grona starostów. Prawie każde wesele u nas na wsi tak się odbywa, że w wilią ślubu nowożeńców, grają wieczorem na „dobranoc“ u każdego ze starostów weselnych. Rano zaś na drugi dzień przed ślubem grywają znowu na „dzień dobry“, i zabawiwszy się potem u rodziców panny młodej, jadą do ślubu. Po ślubie zaś w pierwszy dzień weselą się w karczmie, a w drugi dzień w domu panny młodej, gdzie i czepiny odbywają.

Mikołaj, jako starosta, przyjął bardzo hojnie weselnych gości i na „dobranoc“ i na „dobry dzień“ przybyłych, był na ślubie, ale do karczmy nie myślał się udać.

Kiedy więc orszak weselny stanął przed domem karczemnem i wszyscy zasiadłszy, zabierają się ze skrzypkami do wnętrza, Mikołaj zabierał się do domu. Obskoczyli go wtedy dokoła i druchny i drużbowie i starostowie, mówiąc:

— Mój kochany Mikołaju, nie opuszczajcie nas!

— Nasz kochany, łaskawy starosiu! — prosi młodzież, całując go po rękach i chwytając za kolana — bądźcie ucze-

świata nie stykała się z tym zamkniętym dla siebie narodem, dlatego też nie wiedziano ani w Indyach, ani w Egipcie o papierze. Pisali więc to na kamieniach rylcem, to na cegłach wytłaczając wyrazy, to na płytach bronzowych, metalowych, na liściach drzew, nawłócząc je na nitkę i przechowując takie księgi. Dopiero Egipcyanie znaleźli roślinę nazwaną papirus, z której obdzierając cienką korę, na niej pisali. Od tej też rośliny otrzymał materyał piśmienny nazwisko *papieru*. W VII wieku dopiero przyszedł papier chiński drogą handlową przez Syryę do Persyi, Indyi i Egiptu, zkąd rozpowszechniał się coraz dalej, a dopiero w 13 wieku po Chrystusie mamy papier we Francyi, a w 15 w Niemczech. Po większej części używano wtedy cienkich skór baranich na papier, który nazywano pergaminem, bo w mieście Pergamo naprzód go wyrabiano. Właśnie w tym czasie odkryto najnowszy sposób pismiennictwa czyli *druk*. Guttenberg w Niemczech wynalazł pierwszą drukarnię, a przez nią rozszerzyło się piśmiennictwo na cały świat.

Otóż macie krótki rys dziejów piśmiennictwa. Dziękujmyż Bogu, że żyjemy w czasach kiedy wydoskonalono wynalazki na utrwalenie myśli ludzkich do najpóźniejszych czasów i podziwiajmy ludzkie mozoły i pracę, tylu tysięcy lat przed nami. My przyszliśmy do gotowego i przez pismo korzystamy z tylu doświadczeń ludzi na polu wynalazków.

Nie sztuka to już dzisiaj, jeżeli słyszymy o telegrafach, t. j. o przesyłaniu naszej mowy zapomocą elektryczności w odległe kraje, bo to nie mogłoby nastąpić bez wynalazku alfabetu. Jaka dziś istnieje oświata, winniśmy temu wynalazkowi

Może ciekawym będzie niejeden i uczyni zapytanie, jakże może 24 liter, które mamy w abecadle, służyć do pisania ksiąg i podniesienia oświaty?

Kto zna naukę połączeń czyli kombinacyi, ten przyjdzie przez rachunek do przekonania, że 24 głosek alfabetu dałoby taką liczbę przedstawień czyli słów, że chociażby wszyscy ludzie na świecie pisali na każdy dzień 40 stronic, nie napisaliby w przeciągu tysiąca milionów lat wszystkiego, bo to taka liczba, ktora się wymówić nie da. Oto:

(620,448,401,733,239,360,000).

Kto wymówi taką liczbę i komu się pomieści w głowie?

Otóż to znaczenie wynalazku alfabetu i korzyści piśmiennictwa.

Sprawy krajowe.

Hr. Kazimierz Badeni namiestnik przez kilka dni bawił w Krakowie, zwiedzając różne zakłady i instytucye publiczne. Mieszkańcy przyjmowali Go jako dawnego życzliwego dla Krakowa znajomego i urządzili wspaniały bankiet, w którym wzięło udział 180 osób. Z Krakowa udał się p. Namiestnik do Dzikowa w odwiedziny do hr. Tarnowskiego, marszałka krajowego, a ztamtąd do Lwowa.

Hermana Loebla, wiceprezydenta Namiestnictwa lwowskiego, zamianował Cesarz postanowieniem z dnia 14. b. m. namiestnikiem Morawy.

Sankcyonowane uchwały Sejmu. Postanowieniem z 30. zm. udzielił Cesarz sankcyi swej uchwałom Sejmu krajowego, któremi zezwolono na pobór następujących opłat mytniczych:

Obszarowi dworskiemu w Sufczynie od dwóch mostów na rzece Stupnicy, gminie i obszarowi dworskiemu Wybranówka od mostu na rzece Chlebówka, gminie i obszarowi dwor. Brzozdowce od mostu na rzece Wiśniowice, gminie i obszar. dwor. W Sokołowie od mostu na drodze gminnej z Bolechowa do kolei Czerniowieckiej, obszar. dwor. W Husakowie od dwóch mostów na rzece Słotwinie, gminie i obszar. dwor. Krościenko wyżne od mostu na rzece Wisłoku, gminie i obszar. dwor. w Boryniczach od mostu na rzece Suchodółce gminie i obszar. dwor. W Tomaszowicach od 3 mostów na drodze z Tomaszowiec do Żurawna, obszar. dwor. w Głuchowie od mostu na rzece Strypie.

Sprawa wykupna propinacyi. Zwołana przez Wydział krajowy ankieta czyli komisya dla wykupna prawa propinacyi ukończyła swą czynność. Obradowała ona pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, dr. Wereszczyńskiego. Ankieta po przeprowadzeniu obszernej rozprawy nad wszystkimi projektami, jakie na ostatniej sesyi sejmowej się pojawiły, przeszła do porządku dziennego, gdyż uchwaliła niedoradzać Wydziałowi krajowemu przyjmowania któregokolwiek z projektów, ale stanęła na stanowisku ustawy krajowej z roku 1875, t. j. dotychczasowego utrzymania prawa propinacyi aż do r. 1910, z tym dodatkiem, aby przyrzeczony ustawą państwową milion, corocznie przelewany był do funduszu propinacyjnego i dopiero w r. 1911 wraz z tym funduszem, rozdzielony został między uprawnionych.

Z kolei państwowych. Od 20go listopada b. r. wydawać się będzie na stacyach okręgu krakowskiej dyrekcyi ruchu: Zagórzany, Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok i Zagórz bezpośrednie bilety I i II klasy do Krakowa i odwrotnie drogą na Tarnów, a mianowicie do pociągu Nr. 14/419, który się łączy w Tarnowie z kuryerskim pociągiem kolei Karola Ludwika Nr. 2.

Wydaje się też bilety bezpośrednie I i II klasy do Wiednia i odwrotnie drogą na Tarnów-Kraków od 1 listopada b. r. na stacyi w Zagórzanach do pociągu łączącego się w Tarnowie i Krakowie z kuryerskiemi pociągami kolei Karola Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda.

Weszły też ostatecznie w życie od 1 listopada b. r. bilety bezpośrednie wszystkich trzech klas drogą na Kalwaryę-Podgórze-Bonarkę między stacyami kolei państwowych Podgórze-miasto i Podgórze-Płaszów, jakoteż stacyami kolei północnej cesarza Ferdynanda Zwierzyniec i Kraków z jednej, a stacyami kolei północnej cesarza Ferdynanda

---

stnikiem naszej zabawy choć chwilkę. Wódki pić nie będziecie, jest piwo! moi kochani, choć chwileczkę.

I tak zabałamucili poczciwego Mikołaja i zawrzeszczeli, że pozwolił się pociągnąć ku otwartym drzwiom karczmy. Lecz... zaledwie próg przestąpił... zadrżał... zbladł jak chusta... oczy przewrócił w słup... i upadł bezwładny na ziemię. Obecnych okropny przestrach ogarnął, pochwycili natychmiast zemdlonego i wsadziwszy na wóz, odwieźli do domu.

Trzy dni leżał zupełnie bez przytomności, nie wiedział co się około niego dzieje, — bełkotał tylko w gorączce jakieś niezrozumiałe wyrazy.

Nie na tem tylko ograniczyło się nieszczęście Mikołaja. Tegoż samego dnia, kiedy zachorował, wieczorem styrała mu się krowa. Nazajutrz dwuletnią dziewczynkę jego, bawiącą się z innemi dziećmi na gościńcu w piasku, wóz przejechał tak, że w kilka godzin umarła.

Kiedy po upływie kilku dni Mikołaj przyszedł do siebie, ujrzał płaczącą obok siebie żonę.

Nie będę wam opisywał, moi kochani, jaka okropna rozpacz i boleść owładnęła Mikołajem, gdy się o wszystkiem dowiedział. Dodam tylko, że zachorował śmiertelnie, ale po długim czasie litościwy Pan Bóg znowu mu zdrowie powrócił.

Cóż, moi bracia, powiecie na to? Może przypadek sprawił, że Mikołaja tyle spotkało nieszczęścia? A ja zaś myślę, iż Pan Bóg Wszechmocny to zrządził za znieważenie swego Najświętszego Imienia.

Pamiętajcie więc zawsze: „Lepiej nie ślubować, niż ślubując, nie dotrzymać przyrzeczenia!“

Klecza górna, Wadowice, Andrychów, Kęty i Kozy z drugiej strony.

Subwencye. Ministerstwo wyznań i oświaty przyznało byłym uczennicom szkoły koronkarskiej w Zakopanem, Emmie Finger i Annie Tomek, zasiłki po 25 zł. miesięcznie na listopad i grudzień br., pierwszej dla wydoskonalenia się w robocie koronek klockowych, drugiej zaś dla nauczenia się szytych koronek.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O hodowaniu pszczół.

Obecne stulecie jest wiekiem postępu i wynalazków we wszelkich kierunkach wiedzy ludzkiej. Tak samo i pszczelnictwo może się poszczycić znakomitemi wynalazkami, jakiemi są ul ruchomy i miodarka. Jak gdzieindziej, tak i w pszczelnictwie rok po roku przynosi nowe wynalazki, pomysły, przyrządy, maszyny. Większa ich cześć jak prędko powstała, tak prędko zniknie bez śladu, lecz Dzierżona ul ruchomy i miodarki austryackiego pułkownika Hruszki, poprawione i udoskonalone cieszyć się będą niespożytą chwałą i wziętością, dopóki ostatni rzetelny pszczelarz nie zniknie z oblicza ziemi. Od tych dwu wynalazków nowa era nastąpiła w gospodarce pszczelnej, gdyż uczyniła z ula, że tak powiem, dojną krowę.

Ubolewać tylko trzeba, że nasi polscy ziomkowie z postępowego pszczelnictwa tak mało korzystają, czasopisma i książki pszczelnicze rzadko czytają. U Niemców jest inaczej, tam gazety i dzieła pszczelnicze rosną jak grzyby po deszczu.

Raz pisał „Bartnik postępowy“, iż galicyjskie Towarzystwo pszczelnicze, to tylko księża, nauczyciele, urzędnicy, lecz włościan tam brak. Szlązkie Towarzystwo pszczelnicze w Opawie liczy przeszło 600 członków, lecz z wyjątkiem kilku naszych p. nauczycieli, to sami Niemcy.

A kiedy oni, bogatsi od nas, mogą hodować pszczoły, dla czegoż ty, bracie rolniku, tego nie robisz? Przyczyną tego podobno ta nasza ociężała i niedbała chłopska natura, bo ja sam do dziś dnia trudno byłbym pszczelarzem, gdyby w roku 1875 przypadkiem rój pszczół nie był przyleciał do mej zagrody. Przyleciały one dosyć późno, bo już w ten czas więcej jak trzy krzyżyki liczyłem.

Znawszy się w ten czas tyle na pszczołach, co wilk na gwiazdach, poszedłem do jednego z tutejszych wiekowych pszczelarzy po naukę, jak to koło pszczół trzeba robić. Od tego osławionego pszczelarza, mimo jego wszystkich gazet i tajnych środków, tyle skorzystałem, iż z powodu jego wskazówek poszły moje pierwsze pszczoły na marne.

Odtąd starałem się za pomocą książek i czasopism poznać doskonale sposób życia, to jest przyrodę pszczół, i przekonałem się, iż rolnik, który nie trzyma pszczół, marnuje dar Boży, bo jeżeli pszczółka nie zbiera słodyczy z kwiatów, którą Bóg darmo daje bez naszej pracy, tedy ją słońce wypije, wiatry wyjedzą, a dar Boży pójdzie na marne. A na drzewach, gdyby słodyczy nie zbierały pszczoły, znęciłyby się na nie mrówki, które nietylko zliżą słodycz, lecz i słodkie pączki owocowe, i nadto objadają świeże pędy drzewa. Twoja pszczoła, bracie, choć z obcych pól miód znosi, nie krzywdzi przez to nikogo; owszem zbogaca tego, komu z pola czy z sadu coś weźmie, ponieważ staje się pomocą przy zapładnianiu kwiatów, przenosząc pyłek kwiatowy z jednej rośliny na drugą, przez co zawiązuje się owoc.

Narzekasz bracie, że przy twojej chatce nie posiadasz tyle roli, abyś mógł wychować krowę, że musisz się kontentować suchym chlebem, ponieważ do niego nie ma masła. Ale, miły bracie, ty masz przy swoim domku ogródek, a w tym ogródku stanęłoby wygodnie dziesięć uli z pszczółkami, dla nich nie potrzebowałbyś myśleć o paszy, a miodem posmarowałbyś sobie i dziatkom kawałeczek chleba, a o wiele byłby smaczniejszy; do tego pszczółki pracą swą przyodziałyby ciebie i twe dziatki.

Pominąwszy wszelki inny zysk, już to niemała korzyść z hodowania pszczoły, że będziesz miał bardzo wiele uciechy z tym rozkosznym owadem, a co najważniejsza, że pszczelnictwo człowieka uszlachetnia, wstrzymuje go od szukania rozrywki po za domem, a przez to uchroni go od niejednej straty na groszu, na zdrowiu, a może i na poczciwości. Muzyka pszczółek, grających przy zbiorze pożytku, obstoi ci za muzykę i granie w karczmie, nie zaznasz nudów, nudy cię nie wypędzą do karczmy. Człowiek poznaje pracowitość, wzorowy porządek, ochędostwo i cudowną sztukę pszczół, podziwia ich przywiązanie do rodziny, nibyto miłość do ojczyzny. Posłuszeństwo pszczół dla matki jest budującym przykładem dla dzieci i poddanych; rozczula się człowiek, przypatrując się smutkowi i narzekaniu pszczół za straconą matką, i nieopisanej radości kiedy znowu powróci do ula. O, żeby dziatki uczyły się od pszczół, jak pielęgnować rodziców! — Pszczelnictwo to poczya rolnictwa. U nas w Galicyi jest Towarzystwo pszczelnicze i wydaje pismo „Bartnik postępowy“, czyby też nie warto zaprenumerować sobie to pisemko, a ręczę, opłaci się nauka i koszta.

ZE ŚWIATA.

We Wiedniu Rada państwa obradowała w tym tygodniu jeszcze nad projektem ustawy o braniu spadków przez spadkobierców włościańskich, lecz dotąd jeszcze nie ma końca. Ustawę tę podamy Czytelnikom do wiadomości, jak będzie przez Cesarza potwierdzoną.

Oprócz tego Minister sprawiedliwości przedłożył Izbie znów nowy projekt do ustawy, która postanowi kary na tych, którzy dla handlu trudnią się skupywaniem większych parceli włościańskich, aby je potem rozdrabiać. Kary te mają być: ścisły areszt od 1 do 3 miesięcy i grzywna od 100 do 500 zł., a w razie ponowienia podobnej praktyki areszt od 3 miesięcy do roku i grzywna od 500 do 2.000 zł. Mogą

być również pociągani do odpowiedzialności pośrednicy w takich interesach adwokaci, notaryusze i prywatni technicy.

W komisyi budżetowej zapytywał p. Abrahamowicz Rząd, czy mu wiadomo, iż polne myszy wyrządziły w Galicyi olbrzymie szkody i czy z tego powodu będą w odpowiedniej wysokości odpisane podatki. Reprezentant rządu odpowiedział, że fakt jest znany, a w każdym dowiedzionym wypadku podatki zostaną odpowiednio odpisane.

Na zapytanie posła Mengera, czy Rząd ma zamiar przedłożyć ustawę o obowiązku gmin do poboru podatków, oświadczył minister skarbu, że projekt ustawy o ściąganiu podatków, jest już przedmiotem narad w łonie rządu, lecz że przedłożenie jego jeszcze w obecnym peryodzie sesyi nie nastąpi, ponieważ rozchodzi się jeszcze o opinię niektórych władz krajowych.

Odpowiadając na zapytanie de p. Beera, oświadczył minister dr. Dunajewski, że przedłoży już w następnym peryodzie sesyi projekt ustawy o reformie podatku zarobkowego i dochodowego.

W naradach Koła polskiego nad budżetem, to jest jak się mają zachować posłowie nasi, gdy będą odbywać się obrady w pełnej Izbie, czy też w komisyi, gdzie zasiadają Polacy.

P. Popowski w zastępstwie nieobecnego p. Hompescha podnosi jego dawny wniosek „o zmniejszeniu na połowę ceny soli dla właścicieli bydła i koni w powiatach granicznych Galicyi i Bukowiny, jak to Koło już uchwaliło zeszłego roku i jak już p. Hausner bezskutecznie proponował w komisyi budżetowej zeszłorocznej. Zaś we własnem imieniu p. Popowski stawia następujący wniosek: „Poleca się członkom komisyi budżetowej starać się o usunięcie szykan w zarządach salin przy sprawozdaniu wody solnej oraz o zniżenie ceny takowej z 70 ct. do 20 ct. to jest do ceny za jaką mieszkańcy Wieliczki wody te otrzymują“. P. Lewakowski Karol stawia i motywuje wniosek: „Komisya budżetowa uchwali, wezwać Rząd ażeby ustanowił pewien okręg kilkumilowy w powiatach, w których są solne źródła, w obrębie których wolno będzie właścicielom wykazującym się posiadaniem pewnej ilości bydła, wedle tej ilości pobierać tanią wodę solną.

P. Rutowski motywuje i uzasadnia cyframi wniosek następujący: „1) Zapytać Rząd, dlaczego wydobywanie soli kakamiennej stale się obniża, i to bardzo znacznie zwłaszcza w Sokalu, z niebezpieczeństwem dla kopalni w Bochni; 2) Wezwać rząd, ażeby podwyższono produkcyę soli w Galicyi w takim samym stosunku, jak w innych krajach koronnych“. Nareszcie p. Romaszkan postawił wniosek: Wzywa się c. k. Rząd, ażeby urządził w każdym powiecie przynajmniej jeden skład rządowy wszelkich gatunków soli z zachowaniem jednolitej ceny w całym kraju“. W dyskusyi nad temi wnioskami w sprawie soli, brali udział prócz wnioskodawców pp. Chrzanowski, Hausner, Szczepanowski, Czaykowski Wład. Żuk-Skarszewski, Chotkowski i Abrahamowicz.

Dalej przy obradach nad wydatkami na zarząd skarbowy uchwaliło Koło: Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej zwrócić uwagę Rządu na §. 28 i inne instrukcyi co do wymiaru należytości prawnych, jako nie zgodne z pojęciem słuszności i wogóle żądać: aby urzędy podatkowe obowiązane były wymierzać podatek ściśle według ustaw „a karane były nietylko wówczas, gdy wymierzą podatek za nisko, ale także jeżeli wbrew ustawie wymierzą podatek za wysoko. Przy obradach nad wydatkami: na obronę krajową, uchwaliło Koło: Porucza się polskim członkom komisyi budżetowej poprzeć myśl zwołania ankiety w sprawie dostaw dla armii i landwery. Czy z tych wszystkich życzeń Koła da się co przeprowadzić w Radzie państwa trudno przewidzieć, ale nasi posłowie robią swoje i dopominają się.

W ogóle co do obrad w Radzie państwa donoszą, że przed świętami jeszcze załatwi Rada następujące przedmioty: O działach spadkowych, następnie ustawy: legalizacyjną, ustanawiającą taryfy adwokackie; o przemyśle budowniczym, wojskową i ustawę o uregulowaniu stosunków wyznaniowych żydowskich, poczem zostanie odroczona około 20. grudnia, a zwołana napowrót 15. lutego 1889 i zaraz potem zajmie się budżetem, który zostanie w komisyi przygotowanym przed świętami Bożego Narodzenia. W okresie odroczenia Rady państwa zbiorą się sejmy galicyjski i czeski.

Nie pomyślną też podają nam z Wiednia nowinę, że ministerstwo handlu „stosownie do sprawozdania namiestnictwa“ przyjęło projekt budowy kolei, przedłożony przez zakład kredytowy austryacki, na linii Jasło-Rzeszów, a nie ten, który przedłożył ks. Sanguszko.

W Monachium stolicy królestwa Bawarskiego zmarł d. 15 Listopada książę Maksymilian Józef, ojciec cesarzowej austryackiej Elżbiety. Urodził się dnia 4 Grudnia 1804 roku w Bambergu, ożeniony był z najmłodszą córką króla Maksymiliana I, księżniczką Ludwiką. Zmarły książę piastował godność jenerała kawaleryi, z wielkiem atoli zamiłowaniem oddawał się pracom literackim. W roku 1838, po zwiedzeniu Aten, Stambułu, Egiptu, Kairu i Palestyny, pisał swą podróż w pamiętniku pod tytułem „Podróż po Wschodzie“. Pod przybranem nazwiskiem „Phantasus“ wydał on liczny szereg utworów dramatycznych i powieści. Na pogrzebie za karawanem postępował cesarz austryacki w mundurze bawarskim, następca tronu arcyks. Rudolf, Ludwik Wiktor i inni książęta.

Z Rzymu donoszą, że przyjechał tam znowu wysłańcara Izwolski, który prowadzi układy z Ojcem św. o umowę z Rosyą. Rokowania te pomiędzy Papieżem a Rosyą były już bliskiemi zerwania z powodu oporu Ojca św., który stanowczo się opierał wprowadzenia języka rosyjskiego do kościoła w Polsce. Teraz Rosya żądania swe złagodziła; Rosya żąda obecnie zaprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa w kościołach katolickich tylko w niektórych prowincyach, mianowicie tam, gdzie przeważa język rosyjski, zrzeka się zaś tego tam, gdzie ludność jest wyłącznie polską. Ocenieniem i zbadaniem tej sprawy zajmuje się tak zwana kościelno-polityczna kongregacya, wyniki jej badań przedstawione będę konferencyi kardynałów.“

Wiadomość ta wcale nie jest nową — nie teraz bowiem, ale rok blisko temu, rząd rosyjski spuścił z swych żądań i domaga się wprowadzenia do nabożeństwa dodatkowego w kościołach katolickich tylko na Litwie i Rusi języka rosyjskiego — ale Ojciec Ś-ty na to się nie zgodził.

Z Rosyi piszą: Corocznie w Królestwie Polskiem wzdłuż Wisły, począwszy od granicy austryackiej do Warszawy, osiedla się wielu kolonistów z Galicyi wschodniej i okręgu tarnopolskiego, którzy przebywają tutaj w charakterze flisów, spławiających do Gdańska drzewo pszenicę itp. Szczególnie wielu takich kolonistów osiedla się w gub. lubelskiej, gdzie można nabyć ziemię dwa razy taniej niż w Austryi. Dotychczas nie prowadzono zupełnie spisu tych kolonistów, z rokiem jednak przyszłym ministeryum spraw wewnętrznych ma się zająć zgromadzeniem szczegółowych danych, tyczących się włościan galicyjskich, ich własności itd. Czy to znów nie będzie zapowiedzią wypędzania tych kolonistów z Królestwa Polskiego, jak poprzednio postąpiono z innemi cudzoziemcami, a świeżo wydano rozkaz, aby wszyscy żydzi obcokrajowi opuścili kraj polski.

Śledztwo zarządzone co do wypadku rozbicia pociągu pod Borkami, w którym car jechał, już ukończone. Powiadają, że przyczyną wykolejenia był zły stan drogi.

Z innych krajów nie wiele w tym tygodniu nowin. Cesarzowa wdowa po Fryderyku cesarzu Niemiec wyjechała do matki do Anglii i tam mają się odbyć zaręczyny najstarszej córki z księciem Aleksandrem Battenbergskim, byłym księciem Bułgaryi.

W Anglii nareszcie parlament uchwalił, aby w Irlandyi, rząd zakupywał ziemię od większych właścicieli i odprzedawał włościanom. W kraju tym dotąd żaden chłop nie miał własnego gruntu. Ziemia wszystka należy tam do wielkich panów, a ci ją wydzierżawiali włościanom. przytem działy się okropne zatargi i nadużycia.

We Francyi ciągły haos. Rząd tylko się zbroi, obawiając się wojny z Niemcami, toż samo jest we Włoszech, a nawet małe państewka, jak Belgia i Szwajcarya organizują i powiększają swe wojska.

Nowiny z kraju.

W sprawie sprowadzenia zwłok Mickiewicza otrzymujemy następującą odezwę: „Sprowadzenie zwłok śp. Adama Mickiewicza, spoczywających od 30 przeszło lat w Montmorency obok Paryża, stanowi od wielu lat przedmiot głośnego dopominania się społeczeństwa polskiego. Jakoż dla uczczenia zwłok wielkiego wieszcza utrzymywało się przez cały ten czas gorące żądanie złożenia ich w podziemiu katedry na Wawelu.

„Im dalej postępuje sprawa postawienia pomnika, tem bardziej prze głos publiczny w związku z tem na sprowadzenie tychto zwłok, ku czemu już dawniej z rodziną przeprowadzono rokowania. Przewielebna Kapituła katedralna krakowska okazała się skłonną do odstąpienia na ten cel jednej z krypt pod lewą nawą kościoła, byle kwestya urządzenia jej i utrzymywania grobu, tudzież aniwersarza i światła poprzednio uporządkowana została. Planu na sarkofag i urządzenie krypty podjął się ze znaną gotowością i czynnością p. prof. Sławomir Odrzywolski.

„Otóż inicyatywę do podjęcia tych ostatecznych przygotowań celem sprowadzenia zwłok narodowi tak drogich, podjęła młodzież akademicka na nowo z właściwym sobie zapałem, zaprosiwszy do komitetu jeszcze grono obywateli. Zawiązany w ten sposób komitet upraszał c. k. Namiestnictwo o pozwolenie zbierania na ten cel składek, które mu też pod 30. Maja 1888 r. do l. 5.713 udzielonem zostało.

„Atoli powódź z wiosną i pożary ciągłe, wymagające wielkiej ofiarności po społeczeństwie naszem, kazały komitetowi wstrzymać się na razie z odezwą względem składek, aż do chwili sposobnej. Upatrujemy takową obecnie przy zbliżaniu się rocznicy zgonu wielkiego wieszcza, obchodzonego co rok w naszym kraju wzniosłą pamięcią. Odzywamy się więc teraz gorąco do Ziomków o poparcie usilnych dążeń naszych, sprowadzenia zwłok w lecie przyszłego roku i tem rychlejsze składki, gdyż koszta ekshumacyi, przewozu i urządzenia krypty, sarkofagu, wraz z uroczystością złożenia zwłok, oraz fundusz dla przewielebnej Kapituły na zabezpieczenie utrzymania grobu, aniwersarza i światła, wszystko to wymaga jeszcze znacznych nakładów.

„Komitet nie wątpi, że patryotyczny ogół społeczeństwa pospieszy więc raźno z datkami, aby co rychlej spełniło się tak gorące żądanie całego kraju.

„Niech spoczną już raz pod słynną katedrą naszą zwłoki wielkiego wieszcza, którego myśl zawsze ożywiać będzie naród, a którego cześć nie wygaśnie nigdy, póki pomni jesteśmy świetnej przeszłości narodu i chwały, jaką zjednał sobie wśród oświeconych ludów całego świata Adam Mickiewicz.

Kraków, 15. Listopada 1888.

Dr. *Ferdynand Weigel*, przewodniczący; akad. *Fr. Michalik*, zastęp. przew.; akad. *Damazy Misko*, sekretarz; *Ksawery Konopka*, *Mieczysław Pawlikowski*, *Tadeusz Romanowicz*, akad. *Tadeusz Butrymowicz*, dr. *Ludwik Grzybowski*, *Wł. L. Jaworski*, *Hermann Seinfeld*.

„Składki nadsyłać można do rąk podpisanego prezesa komitetu, lub redakcyj pism polskich i ruskich, które upraszamy o powtórzenie niniejszej odezwy i odsyłanie nam składek“.

Z Muszyny donoszą nam, że szkoła koronkarska rozwija się tam bardzo dobrze i liczy przeszło 20 uczennic. Wszelkie przeszkody pochodzące z uprzedzeń i ociężałości naszych mieszczan, poszły na bok. Ci którzy byli niechętni w początkach, a nawet śmiali się z tej szkoły, dziś gorliwie się szkołą zajmują, a mieszczanie zaczynają przezierać, że to dla ich dobra, bo dzieci ich mogą mieć z koronek chleb i zarobek i nie potrzebują wysyłać dziewczęta do usługi w kąpielach, gdzie się najczęściej demoralizują. Lepiej jednak od muszyńskich obywateli zrozumieli korzyść nauki włościanie okoliczni ruskiej narodowości. Z Wirchomli małej uczy się czworo dziewcząt, dla których rodzice najmują stancye i jedzenie, a ze Szczawnika jest dwie i te wsiowe dziewczęta są właśnie najpilniejniejsze, a uczą się bardzo dobrze. W lecie tego roku zwiedzała zakład hr. Stadnicka, protektorka, i nie mogła się nachwalić jak uczennice robią ładnie, a p. Dr. Weigel wizytujący szkołę pochwalił jej kierunek. Oto jest przykład jak często mały napozór zarobek może na przyszłość rozszerzyć się na okolicę i dać ludziom uczciwą pracę. — Dla Muszyny potrzeba jeszcze, by sąd z Krynicy przeniesiono, a poczciwe miasteczko ożywi się i położenie swoje polepszy, na co zupełnie zasługuje.

Z Nowego Sącza piszą nam, że tamtejsi urzędnicy kolejowi otworzyli czytelnię dla urzędników i oficyalistów tamtejszej stacyi — Otwarcie czytelni i wypożyczalni książek poprzedziło nabożeństwo w kościele, a uproszony ks. kanonik Goralik przemówił do licznie zgromadzonej publiczności ciepłemi słowy, podnosząc znaczenie i moralne pożytki takiej czytelni, czem zachęceni obecni, podpisywali się na członków takowej. Prezesem tej czytelni obrano p. Kreczmera, zastępcą Bałabana, gospodarstwo oddano p. Trzetrzewińskiemu, mianującego zastępcą pana Rauchbergera. Wydział składa się z 12tu członków, urząd seniora oddano p. Gregorekowi, funkcye skarbnika przeznaczono p. Kwiatkowskiemu, a bibliotekarzem obrano p. Więzownickiego. Szczęść Boże!

Wybuch. W Myszkowie pow. zaleszczyckiego, własności p. Kemplicza, pękł kocioł w gorzelni, przyczem dwóch robotników straciło życie.

Schwytany morderca. Krakowska straż policyjna przytrzymała Jana Dziurę, lat 50 liczącego, rodem z Nasiechowic, powiatu miechowskiego, który będąc zasądzony na 12 lat więzienia za rozbójnicze morderstwo, umknął przy pomocy dozorcy więziennego z więzienia kieleckiego i wałęsał się obecnie po powiecie krakowskim; zarazem przytrzymano tam niebezpiecznego złodzieja, Franciszka Srakułę, z Borzęcina, który ukrywając się od sierpnia r. b. przed dozorem policyjnym, popełnił kilka kradzieży w okolicy Krakowa.

W Palikówce, w Rzeszowskim jak donosi „Dz. Polski,“ umarła wyrobnica, która pozostawiła dwoje małoletnich dzieci i kilka zagonów pola, z których, według arkusza gruntowego, dochód roczny wynosi 64 centy, a podatek 26 ct. — Jakkolwiek cały spadek, według inwentarza, wynosi tylko 30 zł., a potrącenie kosztów pogrzebu tylko 17 zł., to przecież rzeszowski urząd podatkowy wymierzył od tego spadku należytość przenośną w kwocie 18 zł., 50 ct. i ściągnął w drodze egzekucyi nietylko całą należytość, ale nadto procenta zwłoki 42 ct. i koszta egzekucyi 1 zł. 30 ct., czyli razem 20 zł. 22 ct.: a to w ten sposób, że opiekun owe zagony wydzierżawił na lat 24 i uzyskany czynsz w całości w urzędzie podatkowym zapłacił. — Smutny to fakt, ieżeli prawdziwy, a takie postępowanie władz doprowadzając lud do zubożenia, jest jedną z przyczyn jego nędzy. Dlatego też należy się wdzięczność Kołu polskiemu, iż przy obradach nad budżetem w Wiedniu uchwaliło:

Poleca się polskim członkom komisyi budżetowej zwrócić uwagę rządu na §. 28. i inne instrukcye co do wymiaru należytości prawnych jako niezgodne z pojęciem słuszności i w ogóle żądać, aby urzędy podatkowe obowiązane były wy-

mierzać podatek ściśle według ustaw, a karane były nietylko wówczas, gdy wymierzą podatek za nisko, „ale także jeżeli wbrew ustawie wymierzą podatek za wysoko“. Żeby tylko z tej uchwały był pomyślny skutek.

Wyzyskiwacze emigrantów. Z Krakowa donoszą, że sąd obwodowy w Wadowicach postawił wniosek, ażeby głównych oskarżonych w procesie o wyzyskiwanie emigrantów galicyjskich: Herza Löwenberga, Klaunera i Landaua wypuszczono na wolną stopę za złożeniem przez każdego z nich kaucyi w wysokości 60 000 zł. Wyższy sąd w Krakowie odrzucił ten wniosek. Kilku współoskarżonych wypuszczono w ostatnich dniach na wolną stopę.

Czytamy w „Pogoni“: We wsi Dąbrówce Tuchowskiej, biedna zarobnica powiła bliźnięta; dwóch chłopców, w strasznych cierpieniach 3 dni trwających, bez pomocy osoby umiejętnej w tym kierunku, gdyż takowej we wsi wspomnianej nie ma wcale, a to w dniu, w którym mąż jej miał stawić się do kontroli wojskowej. Męczarnie i jęki żony przykuły go do łoża cierpiącej, to też paszport swój wojskowy dał innemu chłopu, aby tenże za niego się stawił. Widocznie komisya kontrolująca nie pozwoliła na takie zastępstwo, bo 9 listopada kazano się powołanemu samemu stawić osobiście. Wezwany uczynił zadość rozkazowi, ale niestety dostał się na parę dni do kozy. Tymczasem żona jego po takiem przejściu, nie mając ani kropli mleka dla dwojga dzieci, ani strawy należnej się jej w takiej chorobie, umarła po dniach kilku zostawiając na pastwę losu dwoje sierot. ssących bułkę w szmatę owiniętą, i męża, z którym pierwszy rok żyła, — w areszcie. Pod wrażeniem wieści o uwięzieniu męża, dostała chora rodzaju pomięszania, bo ciągle ku drzwiom się zwracając i wołając go zamknęła powieki, a przypuszczać trzeba, że i on musiał przedstawiać komisyi swe położenie, obiecując stawienie się dobrowolnie później. Lecz darmo! Wypuszczony pospieszy do domu nie wiedząc, że zastanie sieroty w łachmanach bez matki!

Rozmaitości.

Włosie końskie i bydlęce siodlarze i tapicerzy sprowadzają z Niemiec, kiedy rolnik nasz, posiadający konie i bydło, może zbierać je bez kosztu, byle chciał. W późnej jesieni, kiedy już much nie ma, a więc w pierwszych dniach listopada, czyści się ogony w wodzie zimnej i obcina się ich końce u bydła, zostawiając tylko około 2 cali poniżej ostatniej chrząstki ogonowej, koniom zaś i zwierzętom równo z kolanami. Nie robi się tem żadnego uszczerbku zwierzętom, którym na wiosnę wypada i tak część włosów ogonowych, gdy natomiast ogon przystrzyżony odrasta tem silniej i stanowi na wios ę dostateczną już obronę przed owadami. Obcięte włosie rozskubuje się i skręca za pomocą kluczki w gruby powróz, zanurza się w ukropie, a po wysuszeniu na słońcu lub przewiewie pakuje się w piec niezbyt gorący, najlepiej po chlebie. Przez taką robotę nabiera włos dostatecznej sprężystości i służy do robienia materaców i wyścielania mebli lub powozów. Jeden kilogram tak przyrządzonego włosia kosztuje 2 złr. i więcej; na materacach z włosienia w domu zbieranego śpi się 1 milej i zdrowiej, bo nic nie kosztuje.

Użyteczność kawy jako lekarstwa. Do wielu już znanych i w powszechnem użyciu będących środków, mających na celu zapobiegać zgniliźnie, przybywa jeszcze jeden, który niemniej od innych skuteczny, ma jednak nad niemi tę wyższość, iż nie posiada żadnych trujących lub szkodliwych własności, a więc używanym być może bez żadnego niebezpieczeństwa, a przytem znajduje się pod ręką w każdem gospodarstwie. Środkiem tym jest zwyczajna, palona i mielona kawa, rozumie się bez domieszki cykoryi. Taką sproszkowaną kawą posypują się świeże, lub też już ropiejące rany, i to się powtarza dopóty, dopóki wilgoć z rany nie przestanie się wydobywać, ustępując miejsca suchemu strupowi. Po sprawdzeniu przeciwgnilnych własności sproszkowanej kawy, przystąpiono do wypróbowania praktycznej skuteczności jej zastosowania. Posłużyły do tego dwa wypadki, które się wydarzyły w koszarach. Dwóch żołnierzy spadło ze schodów i odniosło ciężkie rany na głowie, sięgające aż do kości, a u jednego z nich rana przeszła w stan ropienia. Po uasypaniu rany miałko zmielona paloną kawą, już na drugi dzień utworzył się na ranie suchy strup, a dnia trzeciego żołnierz mógł już pełnić służbę. Kilku weterynarzy stosowało też kawę paloną z bardzo dobrym skutkiem przy leczeniu zwierząt. Świeże rany, jako też odgniecenia i owrzodzenia, po posypaniu kawą, goiły się bardzo prędko. Przeciwgnilne działanie sproszkowanej kawy okazało się w całej sile w chorobie czerwiu pszczolego, zwanej gnilcem, a będącej prawdziwą plagą pasiek. Ule tą chorobą dotknięte, zostały uratowane po kilkakrotnem posypaniu plastrów miałko sproszkowaną kawą paloną, za pomocą rozpylacza (pulweryzatora). Powyższe przykłady mogą posłużyć za dostateczny dowód, że kawa w wysokim stopniu posiada własności przeciwgnilne i stąd zasługuje na jak najszersze zastosowanie, jako łatwy w użyciu środek opatrunkowy, ponieważ niszczy żyjątka okiem niewidzialne, powodujące rozkład i zgniliznę. W Azyi powszechnym jest zwyczaj przechowywania świeżego mięsa w mocnym odwarze palonej kawy, co w zupełności potwierdza powyższe spostrzeżenia.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stan. Baylego.